

ŚWIT Obszar I WARSZAWA

NEPODLEGŁOŚCI

Pismo młodzieżowej organizacji niepodległościowej afiliowanej przy Konfederacji Polski Niepodległej nr4

KOMUNIKAT ŻAŁOBNY

Dnia 29.X.1987r. spadł ogromny cios na cały polski ruch niepodległościowy a w szczególności na Konfederację Polski Niepodległej. Opuścił szeregi żołnierzy Polski walczącej, bojowników o sprawę Niepodległości, członek Rady Politycznej KPN-Andrzej Szomański. Stał na posterunku żołnierza niepodległości do końca swego życia.

Członkowie "Świtu Niepodległości" są pogrążeni w żałobie. Odszedł ich ukochany przełożony i pierwszy nauczyciel, który wpoił w nich zasady miłości Ojczyzny i naukę służby Niepodległej.

W porozumieniu z członkami grupy afiliowanej, komunikujemy, że od dn.29.X.1987r.

ON "Świt Niepodległości" nosić będzie imię Andrzeja Szomańskiego. Przedstawiciele grupy afiliowanej "Świt Niepodległości"



ś+p

Andrzej Szomański

"Jerzy Jarzębczyk" "Zbigniew Kutnowski"

Działacz niepodległościowy, historyk, publicysta, ur. 6.VI.30.rzm. 29.X.87r. Żołnierz Powstania Warszawskiego, członek Szarych Szeregów, a od 1945 ZHP i Sołalicji Mariąńskiej, uczestnik podziemnego ruchu oporu 1945-50, uczestnik Nurtu Niepodległościowego (NN) od 1961r. członek, a następnie szef Kierownictwa Akcji Historycznej "NN" 1965-76, członek konwentu "NN" 1974-77, uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela od 1977, współzałożyciel i członek Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej od 1979, szef obszaru centralnego KPN 1982-85 i 1986-87. Członek NSZZ "Solidarność" od 1980, współinicjator i Przewodniczący Komitetu Katyńskiego od 1981, wielokrotnie aresztowany, więzień polityczny 1950-55 i 1985-86. Autor książek poświęconych historii Polski XIX i XX w., publicysta historyczny tygodników "Za i przeciw" i "Stolica", współpracownik pism niezależnych "Opinia" 1977-78, "Droga" 1978, "Gazeta Polska" od 1978, redaktor "Przyszłość Polski" 1982-85, współorganizator "Wydawnictwa Polskiego" 1977 i jego kierownik 1978-80, członek zespołu redakcyjnego pisma "Solidarność Mazowsze" przed 13.XII.81. Odszedł nagle, w pełni sił twórczych, na posterunku pracy niepodległościowej. Cześć Jego pamięci.

Przewodniczący, Rada Polityczna, Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej, KAP Obszaru Centralnego KPN

W czerwcu tego roku poprosiłem pana Andrzeja o artykuł dotyczący Powstania Wileńskiego 1944r. Zgodził się. Maszynopis dostałem po wakacjach i postanowiłem wydrukować go w 4 nr. "Świtu", który miał się ukazać przed 14.XI. w związku z poświęceniem sztandaru Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego "WIANO". Pan Andrzej podpisał się pod artykułem - "A. Zułowski".

Powstanie wileńskie

Kiedy w pierwszych dniach drugiego półrocza 1944 na ogromnym froncie wschodnim walc wojny zaczął toczyć się coraz szybciej ze wschodu na zachód polskie oddziały partyzanckie Armii Krajowej i cała jej struktura organizacyjna na wschodnich ziemiach okupowanej Rzeczypospolitej przystąpiła do działań zakrojonych na wielką skalę, a przewidzianych w planie "Burza" opracowanym od kilku miesięcy w różnych wariantach przez pion operacyjny Komendy Głównej AK i poszczególnych jej obszarów. Ta wielka operacja wojskowa miała na celu dywersję na bliskim zapleczu cofającej się armii hitlerowskiej, uniemożliwienie Niemcom deportacji ludności i niszczenia ocalałej dotychczas, materialnej substancji kraju, wreszcie opanowanie przynajmniej największych miejscowości i reinstalowanie w nich polskiej władzy wojskowej i cywilnej. Chodziło o to, by wystąpić wobec wkraczającej armii sowieckiej w charakterze pełnoprawnych gospodarzy z postawą nacechowaną uzasadnioną rezerwą, jednakże tak jak się przyjmuje sojuszników podczas wojny toczącej się na własnym terytorium. "Burza" i jej przesłanki tak militarne, jak i polityczne były uzgodnione z rządem RP na uchodźstwie w Londynie (na jego czele stał wówczas Stanisław Mikolajczyk) i jej sztabem Naczelnego Wodza (gen. broni Kazimierz Sosnkowski). Najbardziej znaczącym militarnie i zarazem najbardziej dramatycznym wystąpieniem zbrojnym w ramach "Burzy" na ziemiach wschodnich był bój o Wilno, który w dokumentach AK występuje pod nazwą operacji "Ostra Brama". Walki te wraz z towarzyszącymi im równoległe działania w pierwszej połowie lipca na terenie części województw wileńskiego i nowogródzkiego można z pełnym uzasadnieniem nazwać Powstaniem Wileńskim i tak z perspektywy 40-tu kilku lat należy na nie patrzeć.

Celem usprawnienia dowodzenia oddziałami mającymi uczestniczyć w "Ostrej Bramie", dowódca Okręgu Wileńskiego płk Aleksander Krzyżanowski - "Wilk" (wkrótce awansowany na generała) powołał specjalny sztab operacyjny oddziałów partyzanckich w polu. Jego szefem został "cichociemny", przeniesiony ze sztabu Okręgu mjr Teodor Cetys - "Sław". Organizacja oddziałów w terenie odbiegała od wprowadzonej w ramach "Burzy" innych obszarach i okręgach. Poddstawą jednostką stanowiła brygada, będąca odpowiednikiem batalionu piechoty. Brygad tych było 16 (niezależnie od ich numeracji), ponadto oddziały specjalne - Kedyw, osłonowe, rozpoznawcze. Łącznie siły uderzeniowe przeznaczone do koncentracji liczyły w okręgu wileńskim ok. 9100 żołnierzy, bez sztabów, zaplecza i łączności. Natomiast w okręgu nowogródzkim sytuacja przedstawiała się inaczej. Komendantem był ppłk Janusz Szuster vel Szlaski - "Prawdzio", postać bardzo kontrowersyjna. Został on w czerwcu odwołany ze stanowiska rozkazem dowódcy AK gen. "Bora". Na jego miejsce powołany został ppłk Adam Szydłowski - "Poleszuk", "cichociemny", który jednakże wobec toczących się lawinowo wypadków praktycznie nie objął dowodzenia. Kolejnymi szefami sztabu byli dwaj "cichociemni" - mjr Stanisław Sędziak - "Warta" i kpt. Ludwik Fortuna - "Sila".

Siły okręgu, podporządkowane płk. "Wilkowi" przedstawiały się następująco: 77 pułk piechoty AK - "Niedźwiadki", zorganizowany w aż osiem samodzielnych batalionach, jeden batalion 76 pułku piechoty, jeden dywizjon 27 pułku ułanów, jeden szwadron 26 pułku i jeden szwadron ckm-ów 23 pułku ułanów. Razem, bez zaplecza, oznaczało to 5700 ludzi w zbrojnym pogotowiu. Wszystkie te oddziały obu okręgów zostały sformowane w zgrupowaniach, zajmując pozycje wyjściowe. Sztab polowy i miejsce postoju "Wilka" znajdowały się w oczyszczonym od Niemców miasteczku Dziewieniszki, a w czasie walk w Wołkorabiszkach. Niemcy, na rozkaz samego Hitlera, uczynili z Wilna "fester platz" (rejon umocniony, z zamiarem bronięcia go do upadłego, przez ponad 20-tysięczną wzmocnioną załogę. Oddziały Armii Krajowej Północny działania zaczepne 6 lipca. Równoległe od wschodu rozwinęło się natarcie jednostek z frontu Białoruskiej Armii Sowieckiej, dowodzonego przez gen. Iwana Czerniachowskiego. Na Wileńszczyźnie toczyły się zacięte walki z poszczególnymi związkami 3 Armii Pancerniej Wehrmachtu. Załogę Wilna dowodził wytrwały oficer sztabowy, przeniesiony z Zachodu gen. Painer. Tahel.

Walki o miasto ("miasto miłe" marszałka Piłsudskiego), którego konfiguracja sprzyjała umocnionej obronie, toczyły się do 13 lipca. Północną część miasta udało się uwolnić od Niemców. W toku tygodniowych walk stało się jasne, że Sowietci traktują AK jako krótkotrwałych sojuszników w sytuacjach wymagających taktycznego wsparcia podczas działań bojowych. Z 12 na 13 lipca eszta niemieckiej zwołała na czele z gen. Staheltem podjęła częściowo udaną próbę przebicia się przez siły okrążające. Ciężki bój toczył się w rejonie Andwarowa, już poza miastem. Ostatecznie ok. 4 tysięcy Niemców wydostało się z kotła. Niedługo powiewały polskie flagi na uwolnionym od Niemców mieście, starej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Rozpoczęły się deportacje, represje w stosunku do AK-owców i Polaków z cywilnego podziemia. Poległ w boju pod Surkontami 21 sierpnia ostatni komendant Okręgu Nowogródek mjr Maciej Kalenkiewicz-"Kotwicz". Poległ od kuli sowieckiej, mając rękę amputowaną po postrzale od kuli niemieckiej.

Wraz z nim dwaj inni oficerowie "cichociemni" i wielu żołnierzy. Generał "Wilk" uwolniony z obozu w ZSRR, po powrocie do kraju został w następnym roku aresztowany i zmarł w więzieniu mokotowskim 29.IX.1951r.

Poległ w walce z Sowietami 21.II.1945 por. Jan Borysewicz-"Kryśka", były dowódca II Batalionu 77 pułku piechoty. Od kuli majestatu "prawa" ponieśli po wojnie śmierć w więzieniu mokotowskim por. Zygmunt Szendzielarz-"Łupaszka" dowodzący latem 1944r. 5 Wileńską Brygadą, oraz por. Gracjan Fróg-"Szczerbiec", dowódca 3 brygady.

Długa jest lista poległych w boju AK-owców wileńsko-nowogródzkich, straconych, zamęczonych, zmarłych w obozach z dala od ziemi ojczystej.

Oni i ci, którzy przeżyli wypełnili dobrze swój obowiązek w walce o Polskę Wolną, Całą i Niepodległą. Są i pozostaną dla przyszłych pokoleń przykładem wiernej służby Rzeczypospolitej.

A. Zułowski

...pan Andrzej

To był człowiek, który nauczył mnie tego czym jest służba Niepodległej. Andrzej Szomański to wielki rozdział mojego życia osobistego, ale także rozdział życia i działalności moich kolegów i przyjaciół z młodzieżówki KPN, ze "Świt Niepodległości".

Poznałem pana Andrzeja jesienią 1984r. Wydawało mi się, że nareszcie znalazłem osobę, która jest ucieleśnieniem moich marzeń, która wprowadzi mnie w tajniki niepodległościowej konspiracji. Nie pomyliłem się. Zapalałem od razu gorącą sympatią do tego starszego pana ze znaczkiem Marszałka w klapie. Mówił to o czym wyspytałem w trudno dostępnych wówczas piśmiennictwach niepodległościowych, mówił o współczesności, o KPN jako kontynuacji ideologii Józefa Piłsudskiego.

W marcu 1985 obiecał mi i moim kolegom spotkanie z Leszkiem Moczulskim, na które mieli przyjechać obaj. Niestety zatrzasnęły się bramy komunistycznych kagańców i pan Andrzej, Leszek Moczulski i inni członkowie Rady Politycznej zostali uwięzieni. Potem był proces, sąd i długie oczekiwanie, ale nie bierne. Postanowiliśmy ażeby pan Andrzej, kiedy "wyjdzie" zobaczyć, że nie czekaliśmy z założonymi rękami, że to o czym mówił zmieniliśmy w czyn. Można by tu wymienić cały szereg inicjatyw mniej udanych, udanych (jak czynny udział w uroczystościach w uroczystościach 50-lecia śmierci Marszałka Piłsudskiego), lub zupełnie nieudanych, ale nie jest to teraz najważniejsze. Dzięki temu, że znałem pana Andrzeja przed marcem 85, naszej grupie udało się nawiązać kontakt z młodzieżówką KPN, a mnie wziąć udział w VI Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej. Nadszedł wreszcie radosny moment i w ostatnich dniach sierpnia 1986 Andrzej Szomański znów był na wolności. Od razu rzucił się w wir działania. Poinformowałem go o naszych poczynaniach w okresie jego nieobecności i spytałem co robić dalej. Dowiedziałem się wtedy, że w marcu 1985 miał przyjechać z Leszkiem Moczulskim już z konkretną dla nas propozycją, tzn. chciał utworzyć grupę młodzieży na wzór przedwojennego harcerstwa. Myślał o rodzaju młodzieżowego ruchu piłsudczykowski, który byłby oparty właśnie na takich organizacjach. Teraz proponował mi realizację tego marcowego planu. Otwierało to przed nami, grupą młodzieży przeważnie licealnej, horyzonty szerszej działalności. Ale nie wiedział pan Andrzej o naszej ostatniej inicjatywie, o powołaniu młodzieżowej grupy afiliowanej przy KPN, pod nazwą "Świt Niepodległości"

Było to przedsięwzięcie poważne i trochę było głupio, że nie poczekaliśmy na niego. Bo przecież dla niektórych z nas był On przecież pierwszym, który powiedział o Konfederacji, o działalności niepodległościowej, On dał nam do ręki pisma i ulotki, jakie inne od tych, ze sloganami o "walce z podwyżką ceny" czy o "prawie do pracy". On był pierwszym nauczycielem na drodze edukacji niepodległościowej. Naturalnie wyszło szydło z worka. Jak członek Rady Politycznej może nie wiedzieć o działaniach skonfederowanych grup afiliowanych. Natychmiast zaangażował się nimi. Stał się naszym niepisany szefem, doradcą, starszym przyjacielem. Przywiązało się do niego wielu chłopaków, który teraz tak samo jak ja nie bardzo wierzą w to co się stało. Ale wracając do przeszłości...

11.XI.86 - święto niepodległości - uroczysta msza św. potem manifestacja niepodległościowa, w której czynnie bierze udział pan Andrzej. Potem jednak musi iść na zastępowy odpoczynek - rekonwalescencję, gdyż dolegliwości, których nabawił się w celach mokotowskich i wcześniej w więzieniach stalinowskich uniemożliwiły mu pełnienie obowiązków służbowych. Mija kilka tygodni i znów spotykamy się w wirze pracy niepodległościowej. Leszek Moczulski wyjechał na zachód w celach politycznych, a pan Andrzej został w Warszawie i razem z innymi działaczami KPN robi co może w kraju. 19.III z jego inicjatywy została zorganizowana uroczystość w kościele w Sułkówkę z okazji rocznicy imienia marszałka Piłsudskiego. Byliśmy wszyscy. Wcześniej (chyba jeszcze w styczniu) odbyło się spotkanie pana Andrzeja z młodzieżą, na którym omówił cele wizyty L. Moczulskiego na zachodzie, a następnie wygłosił odczyt na temat, którego był wybitnym znawcą - Dzieje sprawy Katynia i losu Polaków w ZSRR 1939-45. Wtedy to poznał jednego z moich kolegów związanego z ruchem niepodległościowym raczej luźno. Dzisiaj chłopak ten jest jednym z najbardziej czynnych działaczy "Switu N." Spotkał tego typu miał pan Andrzej bardzo wiele. Ciągłe był w "rozjazdach" ciągle był zajęty, a to cykl wykładów w kościele na ul. Karolkowej, a to odczyt w duszpasterstwie ludzi pracy w Wilanowie, zawsze pogodny, uśmiechnięty, przyciągał młodzież nie tylko wiedzą, ideą, ale i sposobem bycia, charakterem. Pamiętają go dobrze ci, którzy razem z nim uczestniczyli w ogniskach, biwakach, jak potrafił pięknie mówić o sprawach polskich, o patriotyzmie, o tym, że to nasze dzisiejsze zmaganie to nie nowego, to kontynuacja działalności ojców-bojowników o najświętszą rzecz - o Najświętszą, Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.
... Zbliża się czerwiec 87r. (c.d.n.)

Giedymin

Informacja

20.X.87 w czasie akcji ulotkowej KPN zatrzymany został w Toruniu Piotr Chrystyniak, uczeń klasy maturalnej 4 L.O. w tym mieście. Zatrzymała go nauczycielka geografii Urszula PIETRUCIŃ, która doniosła o tym fakcie dyrekcję szkoły. Pietrucień znana jest szczególnie wrogiego i agresywnego podejścia do uczniów o opozycyjnych przekonaniach. Dyrektor szkoły Czesław GOŁYŚ przeprowadził z Piotrem długą rozmowę w czasie której starał się go zastraszyć i zaszantażować. Groził usunięciem ze szkoły, aresztowaniem, wojskiem, represjami wobec rodziców. Następnego dnia pokolejnych szykanach ze strony dyrekcji, Piotr zwolnił się z ostatnich lekcji. Kilka minut przed 16-tą rzucił się pod pociąg. Zginął na miejscu. Dyrektor zabronił uczniom uczestnictwa w pogrzebie.

BIP KPN